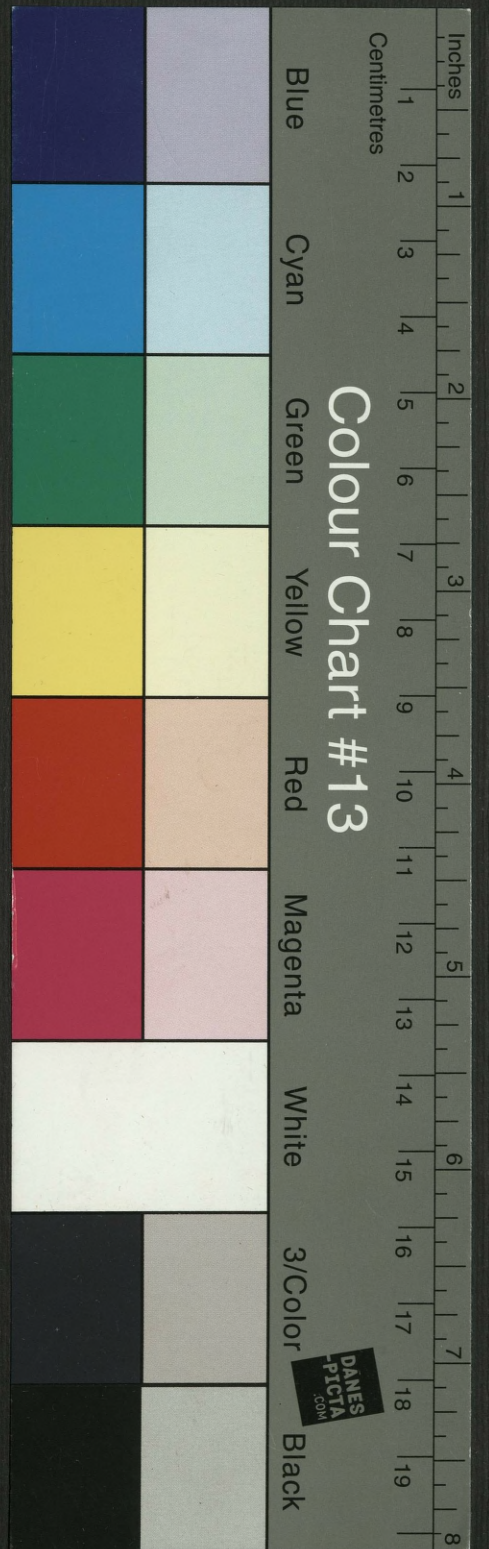
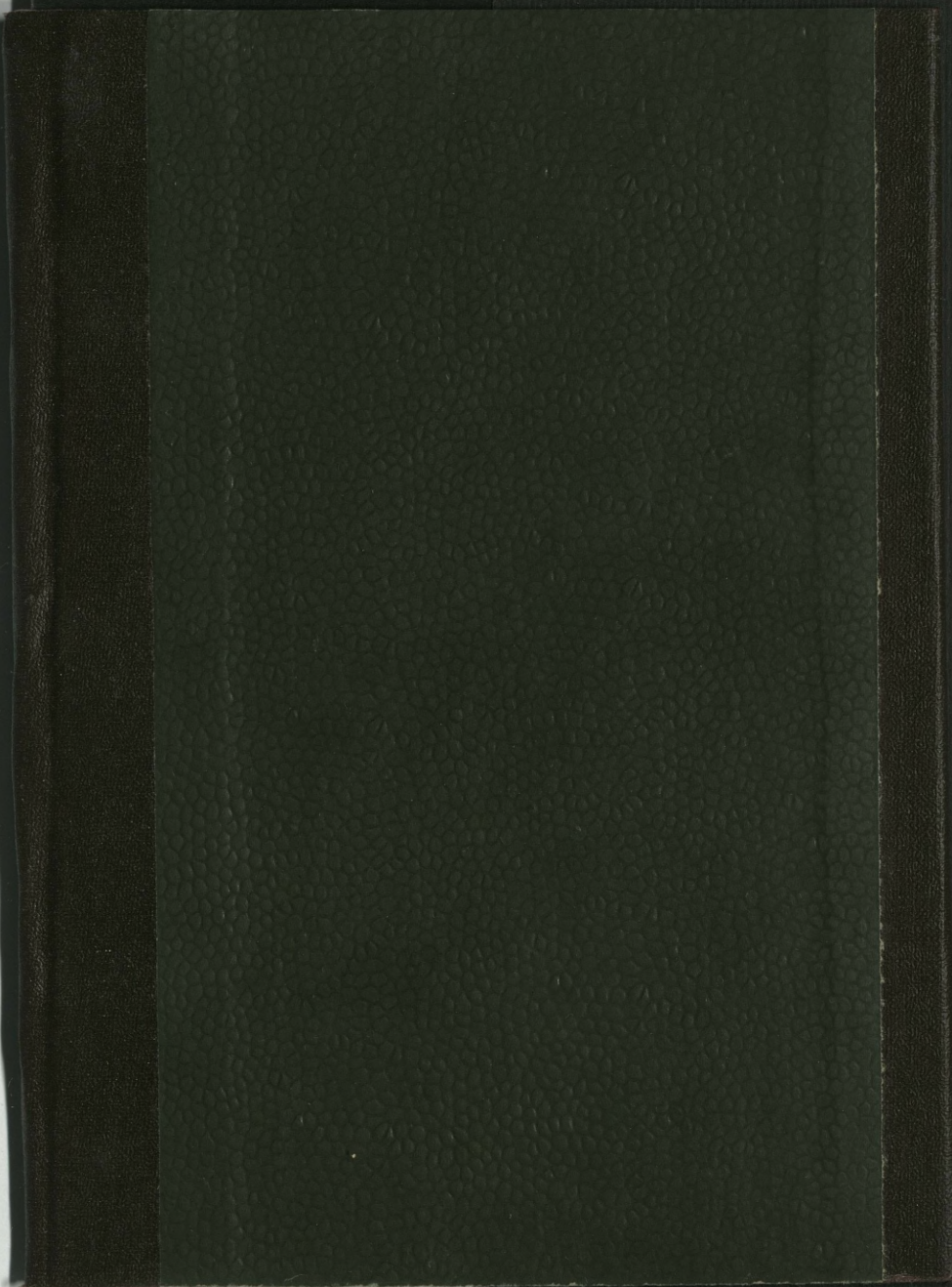


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



OTTON LASKOWSKI

MŁODOŚĆ WOJSKOWA JANA SOBIESKIEGO

Wydanie III

**Komitet Propagandy
Czynu Polskiego**

**WYDAWNICTWO KOMITETU OBCHODU 250-lecia
ZWYCIĘSTWA POD WIEDNIEM**

W A R S Z A W A — 1 9 3 3

OTTON LASKOWSKI

MŁODOŚĆ WOJSKOWA JANA SOBIESKIEGO

Wydanie III

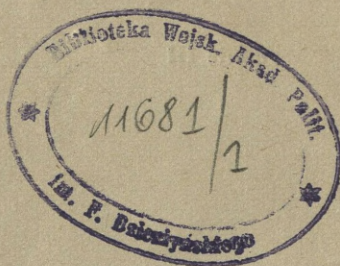
**Komitet Propagandy
Czynu Polskiego**

**WYDAWNICTWO KOMITETU OBCHODU 250-lecia
ZWYCIĘSTWA POD WIEDNIEM**

W A R S Z A W A — 1 9 3 3

60

92 (Sobreslin Jan)



Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona”, Warszawa.

Rozprawka niniejsza została ogłoszona w 1922 r. w II zeszycie VI tomu „Bellony“ p. t. „Wychowanie wojskowe Jana Sobieskiego“ i jednocześnie ukazała się w odbitce w bardzo ograniczonej ilości egzemplarzy. Następnie wydana została po raz drugi pod zmienionym tytułem z peronami uzupełnieniami i poprawkami w 1929 r. Obecnie ukazuje się po raz trzeci w treści niezmienionej w stosunku do drugiego wydania z okazji 250-ej rocznicy najświetniejszego czynu orężnego Wielkiego Wodza — odsieczy wiedeńskiej.

Autor.

Si quelqu'un... voulait entreprendre d'écrire l'histoire de Jean III Sobieski, roi de Pologne, j'ose assurer, qu'il trouverait dans la vie de ce grand prince une matière si ample, si belle, et des actions si éclatantes, qu'il s'en trouve peu de pareilles dans les siècles passés.

(Philippe Dupont, „Mémoires“ p. 1).



JAN III SOBIESKI

Ze zbiorów Zygmunta hr. Kaszowskiego w Warszawie.

Poczet wielkich wodzów dawnej Rzeczypospolitej zamyka i wieńczy, jako najbujniejszy wykwit wojskowości naszej, postać hetmana i króla Jana Sobieskiego. O całe niebo wyrasta ona swym wojskowym genjuszem ponad mierne talenta współczesnych mu wodzów polskich; stając w jednym szeregu z Zamoy-skim i Batorym, bogactwem i różnorodnością pomysłów, blaskiem i potęgą czynów orężnych dorównywa im obu, niepoślednie miejsce zajmuje w gronie wielkich wodzów Europy, gromami Chocima i Wiednia przyćmiewa swych rówieśników Zachodu, opromieniając zarazem jasną aureolą imię Polski, jako przedmurza Chrześcijaństwa.

Sobieski jest niejako bilansem całej staropolskiej sztuki wojennej, jej najwyższym wykwitem i streszczeniem, a zarazem wyraźną granicą, poza którą leży całkowite bankructwo i niemoc dawnego naszego wojskowego ustroju.

Żadna z postaci naszych wodzów nie charakteryzuje tak dobitnie i wszechstronnie istoty staropolskiej sztuki wojennej; żadna nie łączy tak harmonijnie w sobie tak wielorakich cech sztuki, jak ta nawskrość polska postać pogromcy półksiężycy; żadna nie przemawia tak dobitnie, jak ona, do serc polskich.

Głębokiem, niemal dzisiejszem zrozumieniem istoty wojny, zdolnością poprowadzenia jej w wielkim stylu, dorównywa Sobieski Tarnowskiemu i Batoremu, a mając do dyspozycji narzędzie potężniejsze i sprawniejsze w jego ręku, więcej ma sposobności do wykazania w tym kierunku swoich zdolności.

Jak autor „Consilium“¹⁾ i wodzowie nasi z pod Beresteczka²⁾, zna on i wcielić w czyn umie zasadę współdziałania broni. Jako Polak — urodzony na wodza jazdy, zagończyk z krwi i kości, wskrzeszający swą błyskawiczną i śmiałą, jak cięcie pałasza, wyprawą na czambuły świetną tradycję Krzysztofa Radziwiłła³⁾, Sobieski nie zasklepia się bynajmniej w tej narodowej broni: pod Chocimem czy Wiedniem po mistrzowsku zaiste umie użyć piechoty i artylerji; jego jazda zadaje cios ostatni w tych bitwach, wieńcząc je kolosalnym sukcesem, jak wieńczyć bitwę napoleońską będzie zczasem jazda Murata; jest

ona dlań tym najbardziej ważkim argumentem wodza, który powoduje ostateczne rozstrzygnięcie, — przygotowanie tego rozstrzygnięcia przeważnie przypada w udziale innym broniom.

Głęboką znajomością zasady ekonomji sił, zrozumieniem istotnej roli odwodów w bitwie, geniusz wojskowy Sobieskiego pokrewny jest Chodkiewiczowi i chociaż nie nadarzy mu się nigdy sposobność stoczenia bitwy o formie tak idealnej, jak Kirholm, przecież zdoła on stworzyć świetne wzory zastosowania praktycznego tych zasad, a prześwietnem kierownictwem bitwy wielkiej stanie na poziomie, zwiastującym zaranie nowoczesnej bitwy, która pełnego rozwoju doczeka się w dobie napoleońskiej. Najistotniejsze cechy wojskowości naszej: dostosowanie walki do warunków terenu, wytkniętego celu, charakteru i metody przeciwnika, orli rzut oka i decyzja, w wykonaniu szybka jak myśl — nadewszystko brak w tem wykonaniu wszelkiego schematyzmu formalnego, — wszystko znajduje najzupełniejszy swój wyraz w czułym kochanku Marysienki. Śmiałość działań na linjach wewnętrznych, Żółkiewskiemu i Lubomirskiemu równa, piorunowy pościg, wobec którego błędnie nawet pościg Koniiecpolskie-

go⁴⁾, grom rozstrzygającego uderzenia mas ciężkiej jazdy, wszystko zgoła, co charakteryzuje tak dosadnie naszą wojskowość, a obok tego bezgraniczna ofiarność obywatelska, w której nie prześcignie go nawet Żółkiewski lub Zamoyski, wszystko razem krystalizować się zdaje w postaci Sobieskiego, czyniąc zeń doskonały symbol wodza polskiego, głośno się domagając wojskowej analizy jego talentu, tak polskiego, tak swoiście oryginalnego za razem.

Znajomość istoty wojny i umiejętność stosowania jej zasad, śmiałość i oryginalność pomysłów, zawsze dostosowanych do warunków politycznych, do celów wojny i do jej narzędzia, którem w danej chwili rozporządza, precyzja, spokój i pewność w wykonaniu tych pomysłów — tworzą zeń niewątpliwie zjawisko największe w dziejach wojennych Polski, jedno z najbardziej godnych uwagi w dziejach powszechnych wojskowości. Niezawodnie, gdyby Sobieski posiadał narzędzie wojny, inaczej zorganizowane niż w Polsce, nie był krępowany w jego użyciu przez naród szlachecki, wyrósłby był na gwiazdę pierwszej wielkości, a czyny jego studjowałaby cała Europa wojskowa. Urodzony jako Francuz, Niemiec lub nawet Austrjak, taki jak był,

byłby już dawno doczekał się wyczerpującej monografji wojskowej. Jako Polak, dzięki tragicznej przerwie w dziejach swojej ojczyzny, po dziś dzień czeka na pracę, któraby wyjaśniła możliwie wszechstronnie jego talent wojskowy, dała wojskową syntezę cech tego talentu.

Historyk wojskowy, przystępując do studiów nad wyprawami Sobieskiego ⁶⁾, staje odrazu przed całkiem naturalnem pytaniem: jakie czynniki złożyły się na ukształtowanie się jego talentu, w jaki sposób ten talent rozwijał się, zanim w podhajeckiej wyprawie w całej świetności zabłysnął, podobnie jak talent Napoleona w kampanji roku 1796. Toć podobnie jak tamten, w swej pierwszej samodzielnej wyprawie wykazał całą dojrzałość swego wojskowego genjuszu, zdradził w niej lwi pazur wodza, wyśmienicie składając egzamin na prawo dowództwa.

Jeśli podhajecka kampanja miała być dla Sobieskiego egzaminem jego zdolności na stanowisku samodzielnego kierownika wszystkich operacyj wojennych, to stwierdzić należy, że 38-letni hetman stawiał do tego egzaminu gruntownie przygotowany zarówno pod względem teoretycznym, jak praktycznym. Stawał poważnie obeznany ze współczesną sztuką wo-

jenną, nie tylko polską, lecz i zachodnio-europejską.

Teoretyczne wykształcenie wojskowe zdobył Sobieski, podróżując ówczesnym obyczajem, jako młodzieniec, po krajach obcych, pogłębił je gruntowną pracą nad sobą, a doświadczeniem, wśród niezliczonych wypraw wojennych zdobytem, uzupełnił. Dzięki świetnej tradycji rycerskiej, odziedziczonej po przodkach, wiedza wojskowa, nabyta drogą wytrwałej pracy i bystrej obserwacji, nie stała się dlań kapitałem martwym, lecz przetworzyła się w szereg czynów orężnych, których dokonanie wymagało nie tylko wielkiej wiedzy, lecz i wielkiego serca.

Miał po kim to serce dziedziczyć późniejszy bohater. Po kądzieli prawnuk wielkiego męża stanu i bohaterskiego wodza, hetmana Żółkiewskiego, co piękną śmiercią na polach Cescorskich przypieczętował swój „afekt ku miłej ojczyźnie“, po mieczu wnuk starosty lubelskiego Marka, towarzysza broni Batorego i Zamoyskiego, o którym król Stefan „nieraz mawiał i wspominał, że gdyby mu przyszło stawić całe Królestwo Polskie o jeden pojedynek, nie wybrałby na to, tylko jednego Marka Sobieskiego“^o), syn towarzysza broni Władysława IV i Chodkiewicza, znakomitego

statysty, żołnierza i historyka wyprawy Chocimskiej, kasztelana krakowskiego i wojewody ruskiego, Jakóba, z mlekiem matki wsysał młody Sobieski szczytne zasady rycerskie swych przodków i ideę walki z muzułmańskim półksiężycem w imię wiary chrześcijańskiej, miłości ojczyzny i pomszczenia krwi swoich bliskich ⁷⁾).

Jakby pod znakiem proroczym tej walki, która jak nić czerwona snuje się przez całe życie Jana III, wśród burzy szalejącej dokoła, wśród bitewnego szczęku oręża i łuny podpalonych ręką tatarską wiosek, zrodził się piorun, co miał wstrząsnąć w posadach potęgą Ottomańskiej Porty i nieraz pogruchotać jej oręż. „Urodziłem się w Olesku ⁸⁾), Zamku na wysokiej górze, mila od Białego Kamienia, gdzie się też król Michał rodził. Podczas urodzenia mego były pioruny barzo... Tatarowie też podpadli w tenże właśnie czas pod Zamek, których zaś ów sławny gromił Chmielecki ⁹⁾“ — pisał już w dojrzałym wieku Sobieski, w którego pamięci mocno utkwiły wspomnienia, zaszczipione przez rodziców. Umieli oni rozwinąć w chłopcu poczucie wyższego przeznaczenia i wychować go w szlachetnych, tchnących obywatelskim duchem Rzymu, zasadach rycerskiego stanu, do którego ~~sam~~ los zdawał się dziecko powołać.



„Rodzice nasi z mocnych zrodzeni przodków (*procreati fortes ex fortibus*), bo i matka nasza nie białogłowskiego, ale męskiego była serca, największe sobie za nie mając niebezpieczeństwa, wprawowali nas ¹⁰⁾ z młodu, abyśmy nie byli wyrodkami (*degeneres*) od przodków swych, wystawując nam na oczy, jeszcze w dziecinnym będącym wieku, wielką sławę ich, ochotę i odwagę na zaszczyt Kościoła Bożego i Ojczyzny, kazawszy nas zaraz z obciadłem tego wiersza uczyć z nagrobku pradiada naszego: „*O quam dulce et decorum pro patria mori*“. A gdy nas do cudzych krajów wyprawiono, napisał nam Ociec *instructią* nauk i ćwiczeń (*exercitorum*); a gdy przyszło do tańców uczenia się, dał wolę, ale przypisał w natchnieniu proroczem (*prophético spiritu*), że się tu natańcujecie z Tatarami, powróciwszy do ojczyzny, torem przodków swych. Matka zaś nasza, gdyśmy powrócili z cudzych krajów już po śmierci ojcowskiej, właśnie już podczas *Electiey* Króla Kazimierza, po owej Pilawieckiej *expeditioniey*, nie po jedenkroć mawiała, że gdyby tak który z synów mych miał ująć z potrzeby, nigdybym go nie miała za syna; i pokazując nam nieraz na herb nasz, przypominała ową spartańską niewiastę, która wyprawując sy-

nów swoich na podobne *expeditie*, ukazowała im na ich tarcze, mówiąc: „z nią, albo na niej“ („*vel cum hoc, vel super hoc*“¹¹⁾).

Ta szczytna atmosfera, którą w wysokim stopniu było przepełnione wychowanie moralne, wyśmienicie była dostosowana do ćwiczeń i nauk zawodu żołnierskiego, do którego wyraźnie przeznaczał swych synów, Marka i Jana, Jakób Sobieski, wyprawiając ich w obce kraje. Gorące życzenie ojca, które wyrwało mu się w instrukcji dla synów: „Bodajście na koniach da Bóg tańcowali, bijąc się z Turki i Tatary, tego Wam życzę“¹²⁾, jest temu najwymowniejszym świadectwem.

Cały program nauk, ułożony przez ojca dla synów, gdy spojrzeć nań pod tym kątem widzenia, zdradzi odrazu intencję gruntownego przygotowania wojskowego, które mieli zdobyć w swej kilkoletniej zagranicznej podróży. Sama podróż, poświęcona w znacznym stopniu zwiedzaniu twierdz i miast warownych, nauka obcych języków, których uczyć się mieli z myślą o tem łatwiejszem przyswojeniu sobie fortyfikacji w Niderlandach¹³⁾, staranna lektura historyczna, do której stary Sobieski ogromną wagę przywiązywał i którą osobiście kierował¹⁴⁾, wykazują dowodnie, jak wielką wagę nadawał autor instrukcji rze-

czom, kształcącym umysł w kierunku wojskowym.

Instrukcja ojcowska nie pozostała dla synów bez śladu. Nie możemy stwierdzić, czy — idąc za życzeniem ojcowskim — spisywali skrzętnie w swoich dziennikach swoje „*peregrynacje*“, czy notowali skrupulatnie „*distantias locorum* i Dróg swoich“, czy opisywali, jak żądał pan Jakób, zwiedzone przez siebie miasta, „*praesidie* i *municie*“ znajdujące się na nich, czy czytali w czasie podróży Tacyta, Liwjusza, Swetonjusza, Salustjusza i t. d.

Ich dzienników podróźnych, niestety, nie można było odnaleźć. To pewne jednak, że program ojcowski był starannie wykonywany. Dziennik podróży, skrzętnie prowadzony przez przydanego im Sebastjana Gawareckiego¹⁵⁾, jest tego najlepszym dowodem, tak samo jak świetnym dowodem późniejszej wytrwałej pracy teoretycznej Jana Sobieskiego jest zawartość jego własnej biblioteki¹⁶⁾.

Ten skromny dziennik imci pana Gawareckiego dosyć ściśle przedstawia dzieje peregrynacyj braci Sobieskich. Jakkolwiek wypadki przełamują się tutaj przez pryzmat zainteresowań samego autora, jakkolwiek nie da się na jego podstawie dokładnie odbudować tej pracy, którą prowadzili nad sobą mło-

dzieńcy, przecież niejedno zdanie, rzucone jakby od niechcienia przez pana Gawareckiego, pomoże nam zorjentować się w zainteresowaniach i celach podróży wojewodzców ruskich.

Jedno uderza stanowczo w dzienniku pana Sebastjana, to owo nader skrzętne odnotowywanie zwiedzonych przezeń z Sobieskimi twierdz i zamków. Z pewnością nie ze zbyt-niej pochopności autora dziennika do zgłębie-nia fortyfikacji, owej „*architecturae milita-ris*“, o której pisze w instrukcji pan Jakób, nie z własnego popędu do zbadania najnow-szych prądów w sztuce dźwigania warowien, wysuwały się owe, aż do znużenia często powtarzane, pielgrzymki po najrozmaitszych fortecach i zamkach, co to z nich pan Gawa-recki najsumienniejszą w swej pracy zdaje re-lację. Nie skromny autor pamiętniczka, z wła-snej inicjatywy lub inicjatywy pana „guber-natora“¹⁷⁾, lecz raczej młodzieńcy, rozmiłowa-ni w sztuce wojennej, w której mieli w myśl instrukcji ojcowskiej nabyć pewnej ekspe-rjencji w swojej podróży, oprowadzali za sobą swego dworzanina po przeróżnych fortyfika-cjach, do których łatwy dostęp otwierało im stanowisko i imię ich ojca.

Nie była to tylko próżna ciekawość płochej młodości. Zbyt starannie i skrzęcie notował

imć pan Gawarecki wszystkie narysy profilów fortecznych, bastjony, reduty i rowy, ilość dział, amunicji i stan załogi każdej twierdzy, żeby z próżnej ciekawości mogły te wszystkie notatki pochodzić. Znać zaraz, że wojowodzice nie ograniczali się, jak laicy, do pobieżnych oględzin każdej warowni, co prędko musiałyby ich znużyć, lecz w każdym wypadku starali się poznać istotną jej wartość obronną i zgłębić kunszt mistrza „architektury“, według którego planów została wzniesiona. A gdzie się po temu nadarzyła przychylna sposobność, tam zaraz żądano ścisłej opowieści o oblężeniach i szturmach, wytrzymanych przez twierdzą, i zaznajamiano się pilnie zarówno ze sztuką oblężniczą, jak i obroną miejsc umocnionych, na żywo przemawiających do wyobraźni przykładach, zwracając baczną uwagę na położenie warowni, na roboty ziemne, które wykonywał oblegający, na efekt ognia jego artylerji, którego ślady dotąd pozostały na poszczerbionych murach fortecznych, na te przeciwśrodkie wreszcie, które musiał przedsiębrać obrońca. Okazję taką nastąpiło zwiedzenie Lipska, Wolfenbüttel i całego szeregu innych fortec.

Podróż, odbyta w latach młodości przez Sobieskiego, musiała pozostawić głęboki

ślad w jego żywym i bystrym umyśle. Wiadomości, nabyte w dziedzinie fortyfikacji, wiadomości jakkolwiek bądź nieco powierzchowne, zostały pogłębione przez krótkotrwałe, lecz prowadzone pod kierownictwem wytrawnego metra, matematyka księcia Orańskiego, Stampiana, studja teoretyczne nad tą nauką w Holandji, uchodzącej podówczas za mistrzynię w tej dziedzinie wiedzy wojskowej. Nie na tem się jednak ograniczyły zdobycze kilkoletniej wędrówki.

Możność przyjrzenia się zbliska obrotom będącej ostatnim wyrazem sztuki wojennej szwedzkiej piechoty Torstensoną, pobieżne zaznajomienie się z armją hiszpańską, znajomość ze słynnym holenderskim admirałem Van Trompem, chwilowa służba żołnierska w szeregach „czerwonej kompanji“ króla francuskiego, wszystko to były ziarna nie na jałową glebę rzucone, które po pewnym procesie myślowym, wzbogaconym doświadczeniem osobistym, musiały wydać plon, odbijający się w charakterze talentu wojskowego Sobieskiego.

Jednak nie te dosyć pobieżne studja, polegające raczej na przyglądaniu się ze strony obrotom wojskowym i nieco przygodnych wykładach, niż na porządnej, systematycznej

pracy, miały urobić wojskowo umysł wielkiego Hetmana, lecz twarda służba żołnierska, trwająca przed objęciem buławy przez długi szereg lat wojen i wytrwała praca nad pogłębianiem wiedzy własnej.

Jako dziewiętnastoletni młodzieniec, rozpoczął swą służbę orężną Sobieski na czele chorągwi własnego zaciągu. W r. 1649 walczył przy boku królewskim pod Zborowem, a od-tąd prawie w nieustannych zagonach, potrzebach i rozprawach walnych, zaprawiać się począł w rycerskiem rzemiośle.

Była to świetna szkoła praktyczna sztuki wojennej, w której od czasów Pretficzów i Lanckorońskich kształciły się całe pokolenia młodzieży wojskowej, szkoła, urabiająca buńczuczne, rogate dusze rycerzy kresowych, w której, w niezliczonych utarczkach z lotnym Tatarzynem, nabierał doświadczenia w rzeczach wojskowych polski zagończyk.

Z tej to szkoły wyszedł szereg najślawniejszych wodzów epoki rozkwitu wojskowości staropolskiej; z niej miał wyjść i Sobieski.

Wśród zgiełku rebelji, w ustawicznych walkach ze zbuntowanym kozactwem i żądną jasyru orzą, odbierał pierwszy chrzest bojowy; szczerbiąc swą szablę na karkach nieprzyjacielskich, pogłębiał swe studia teoretyczne

i wzbogacał doświadczeniem osobistem swe wiadomości wojskowe. Bystry i żywy umysł Sobieskiego w lot chwycił nauki, doświadczeniem zdobyte, oswajał się z właściwościami walki, stosowanej przez przeciwnika, kształtował się szybko pod względem wojskowym.

Szereg wypraw, w których wziął udział w pierwszych dniach swojej żołnierki, nastrecał mu sposobność nie tylko wyrobienia osobistej dzielności, szybkiej orientacji i obrotowości w uganianiu się za luźnymi watahami lotnego przeciwnika, lecz dawał mu zarazem możność przyjrzenia się zbliska operacjom, prowadzonym, jak na owe czasy, w wielkim stylu.

Już w 1651 r., biorąc udział w bitwie pod Beresteczkiem, w której zmagaly się ze sobą kolosalne, według ówczesnych pojęć, masy wojsk, Sobieski miał możność nie tylko obserwować działania mas naszej jazdy, lecz także ocenić znaczenie w bitwie walnej piechoty i artylerji, sprawną pokierowaną ręką. Tu pod Beresteczkiem mógł widzieć, jak w spokojnym ogniu naszej piechoty i dział Przyjemskiego załamywały się szarże mas jazdy tatarskiej, nie mogąc dojść do ręcznego spotkania. Doświadczenie to nie mogło nie pozostawić śladu w umyśle Sobieskiego, a spo-

tęgowane doświadczeniem, nabytem podczas wojny szwedzkiej, musiało się odbić na jego własnej metodzie prowadzenia bitwy.

Nie na tem jednak ograniczały się wiadomości, zdobyte w beresteckiej wyprawie. Marsz z Sokoła pod Beresteczko, wykonany w kilku kolumnach, czyli, jak wtedy mówiono, dywizjach, dla tem szybszego przerzucenia wojsk na nowe stanowiska i łatwiejszego ich wyżywienia, ubezpieczony znakomicie przed skrzydłowym natarciem przeciwnika, dzięki samemu rozkładowi sił w poszczególnych kolumnach i wyznaczeniu im do osiągnięcia odpowiednich celów, oraz skoncentrowanie do bitwy wszystkich sił — nasunąć musiał pewne refleksje co do stosowania metody dzielenia wojsk w marszu i łączenia ich na polu bitwy, którą na Zachodzie w pełni zastawać potrafi, po okresie marszów, wykonywanych przed nim zwartą masą całego wojska, dopiero Bonaparte. Gdy w czasach późniejszych Sobieski wystąpił jako wódz samodzielny, umiał sam już stosować metodę tę po mistrzowsku.

Nie tylko, ilekroć wypadło działać większą masą wojska, prowadził swą armję osobnemi kolumnami, wspañiale wyzyskując linje komunikacyjne i zasoby kraju, zawsze doprowadzając wszystkie oddziały na czas na plac

boju, lecz umiał dzielić swe wojsko i wyznaczać specjalne zadania operacyjne oddziałom wydzielonym w celu ułatwienia sobie wykonania zamierzonego manewru strategicznego, lub narzucenia przeciwnikowi pewnej sytuacji, w której ten musiał przyjmować walkę¹⁸⁾.

Po Beresteczku przyszły oblężenia zwanieckie i ochmatowska potrzeba, a następnie bogata dla Sobieskiego w doświadczenie wojna szwedzka.

Nie bez szwanku dla sławy dobrego imienia, lecz i nie bez pożytku dla własnej biegłości w rzemiośle wojennem, początkowo zarządzaniem wypadków, jako pułkownik, czyli dowódca jednostki dyspozycyjnej, odpowiadającej późniejszej dywizji, znalazł się w szwedzkich szeregach¹⁹⁾. Tu, służąc pod znakiem obcego monarchy, miał sposobność ocenić surową karność i świetną organizację najznakomitszej podówczas armji europejskiej, a zarazem zgłębić arkana taktycznego użycia rajtarji, dragonów, a zwłaszcza piechoty. Jeśli później, jak nikt z polskich wodzów, potrafi wyzyskać w boju znacznie pomnożoną przez siebie piechotę, potrafi zastąpić ją w wyprawach komunikiem swą ulubioną dragonją, z pewnością wiele tu będzie zawdzięczał praktycznym naukom, pobranym w szwedzkim

obozie pod kierownictwem biegłego Karola Gustawa. Pobyt w jego szeregach znacznie pogłębił zrozumienie przezeń zasady współdziałania broni, której zastosowanie miał już sposobność zaobserwować pod Beresteczkiem.

Wróciwszy w marcu 1656 r. pod rozkazy prawowitego króla, Sobieski kształcił się dalej praktycznie w rzeczach wojskowych i snać zdołał już wtedy wykazać niepoślednie zdolności, skoro szybko poczęły się nań sypać coraz to nowe zaszczyty ²⁰⁾.

Pod kierownictwem takich „profesorów“, jak Czarniecki i Lubomirski, zaprawiał się w wojnie małej, w której zczasem wykazał niepospolitą wytrwałość i energję. Wziął udział w pościgu z pod Warki przez Czersk ku przedmieściom Warszawy, a następnie w dywizji Lubomirskiego uganiał się za Szwedem po Wielkopolsce i Prusach Królewskich, wkońcu wraz z Dymitrem Wiśniowieckim ze swą jazdą „gwoli animuszu rycerskiego“ wyparowywał Szwedów kawalerską szarżą z szanćów toruńskiego przedmościa.

Musiał w tych wszystkich potrzebach, których wyliczać nie sposób, wystawiać sobie chlubne świadectwo, jako tęg i inteligentny oficer, gdyż przed bitwą warszawską pod jego dowództwo oddano posiłkowy korpus ta-

tarski. Teraz nadarzyła się Sobieskiemu świetna sposobność grubownego poznania tych dzikich sojuszników, których dotąd miał możliwość poznać tylko, stając przeciw nim oko w oko, w licznych potrzebach.

Szybko opanował proceder wojenny Tatarów i już w 3-dniowej bitwie pod Warszawą, złączywszy swój pułk z ordyńcami, świetnie w okolicach Białoleki wykonywał natarcie, czyniąc wspaniałą dywersję na szwedzką flankę i tyły.

Wojna 1675 r. z Rakoczym, w której żywy wziął udział, nastęrczyła Sobieskiemu doskonałą sposobność dalszego kształcenia się w wojnie podjazdowej, a jednocześnie zaznajomiła go gruntownie z nowym terenem walki, w którym, jak zawsze, gdy miał po temu możliwość, obracał się z mapą w ręku — jak świadczy późniejszy jego historyk i gorący wielbiciel, Francuz Dupont — a którego znajomość miała mu się mocno przydać w przyszłości.

Wyprawa ta w cudze kraje głębokie musiała zostawić ślady pod względem znajomości kraju w umyśle Chorążego Koronnego, skoro w 1682 r., powołując się na doświadczenie tej wojny, mógł dawać słynnemu geografowi francuskiemu, Sansonowi, fachowe wskazówki co do skorygowania map dawnych ²¹⁾.

W 1658 r. nadarzyła się Sobieskiemu wreszcie okazja poprowadzenia na własną rękę samodzielnej dywizji. Objąwszy dowództwo jej, z powodu choroby Koniecpolskiego, pod Sztumem, począł nękać przeciwnika, zapędzając się swemi podjazdami aż pod Malborg i zaprawiając się w sztuce prowadzenia wojny szarpanej już na własną rękę.

Z wojny szwedzkiej wychodził Sobieski, wzbogacony dużem doświadczeniem wojennem, z wyrobioną już reputacją tęgiego żołnierza.

Ostatecznem zakończeniem przygotowań do roli samodzielnego wodza była dla Sobieskiego sławna wyprawa cudnowska 1660 r.

Stawał tu dzielnie pod Lubarem; miał sposobność podziwiać kunszt Jana Sapiehy, który fortyfikacjami polowemi gruntownie związał pod Cudnowem Szeremetjewa, by wzmocnić polskie stanowisko, osłabione śmiałą wyprawą Lubomirskiego na Słobodyszcze. Pod Słobodyszczami dowodził polskiem prawem skrzydłem i, prowadząc swoje chorągwie czwórkami do szarży na obsadzone przez przeciwnika ogrody przedmiejskie, wyparł Kozaków z zajmowanych stanowisk i otworzył przeprawę swoim przez rzekę, odrzucając nieprzyjaciela na zaczajonych w lesie Ta-

tarów; w końcu kampanji na czele samodzielnego oddziału szedł na wyprawę przeciwko Boriatyńskiemu.

Szczęśliwa cudnowska wyprawa, w której mistrzował Sobieskiemu raczej Jerzy Lubomirski, niż stary już hetman wielki Potocki, nie tylko dawała przyszłemu Hetmanowi możliwość wykazania dużej sprawności, inicjatywy i osobistej dzielności, lecz zarekomendowała go jako pierwszorzędnego artylerzystę. W walkach pod Cudnowem jemu bowiem hetmani polecieli wyszukać stanowiska artyleryjskie, a działa, rażące przeciwnika z tych stanowisk, największe mu szkody wyrządzały²²). Nie na wawrzynach jednak polegał pożytek, odniesiony przez Sobieskiego z udziału w wyprawie. Stanowiła ona dlań pierwszorzędny materiał kształcący, następczała okazję do głębszego zastanowienia się nad płodną metodą działań na liniach wewnętrznych, nad znaczeniem wreszcie śmiałej inicjatywy i energii w walce z nierównie silniejszym nieprzyjacielem.

Od r. 1666 piastował Sobieski, w spadku po Czarnieckim odziedziczoną, a wydartą przez Marię Ludwikę Jerzemu Lubomirskiemu, buławę małą. W tym samym roku hetman polny, obok wielkiego, przy boku królewskim w woj-

nie domowej sprawował nad zaciężnem wojskiem królewskiem dowództwo.

Sędziwy już hetman wielki, Stanisław Rewera Potocki, nie posiadał w ostatnich latach swego życia potrzebnej rzeźkości i chętnie wyręczał się w dowództwie swym młodszym kolegą.

Stąd to późniejsze zarzuty, czynione po nieudanej wyprawie Sobieskiemu ²³). Jakkolwiek znaczna część pracy codziennej spoczywała na jego barkach, przecież obecność w obozie hetmana wielkiego i króla i w innych warunkach znacznieby musiała krępować inicjatywę Hetmana Polnego. Tu, podczas nieszczęsnej wojny domowej, powody natury etycznej zaważyły na uchyleniu się Sobieskiego od objęcia faktycznego dowództwa.

Stojąc w szeregach partji królewskiej, nie miał Hetman Polny przekonania o zupełnej czystości metod walki, przez nią stosowanych; odczuwał w znacznym stopniu pobudki, Lubomirskim kierujące. Wstrętne mu było pięcie się po trupie dawnego kolegi i mistrza po godności i zaszczyty dla siebie.

Nie dziw tedy, że Sobieski w tej wojnie jako wódz nie dał się poznać. Robił tylko to, co wyraźnie nakazywał mu obowiązek i piastowana

godność. Nic ponadto. Wobec majestatu królewskiego naczelnego wodza i powagi hetmana wielkiego, nie próbował narzucać własnych planów porażenia rokoszan.

Pozbawiony gorącego zapału dla sprawy królewskiej, kontrasygnował swoim milczącym zarządzeniami królewskie, a przy każdej okazji narażał swe „zdrowie” więcej, niż nakazać mu mogła powinność.

Brakło mu natomiast energii, nie mógł znaleźć w sobie dość elokwencji, argumentów dosyć wymownych, gdy trzeba było czasami wyperswadować królowi zarządzenia wręcz nieudolne²⁴). Trawiony walką wewnętrzną, Sobieski widział wyraźnie, jak na szwank narażona zostaje ze wszech stron szarpana dobra sława, jak odwracają się odeń serca żołnierskie, widząc w nim stronnika sprawy — w mniemaniu rzeszy szlacheckiej — niesłusznej, a posądzając zarazem o nieudolność woj-skową; rozumiał dokładnie, w jak dwuznacznem świetle wystawia go właśnie bierność i apatja na stanowisku hetmańskim, próbował zmazać ten grzech, nadrabiając osobistą dzielnością, lecz nawet wtedy, gdy wina niepowodzeń, jak było to np. przy przeprawie mątewskiej, całkowicie spoczywała na bar-

kach królewskich, nie mógł zdobyć się nawet na to, by odeprzeć niesłuszne zarzuty.

Wojna domowa nie przyniosła tedy nowych wawrzynów, raczej z dawnych odarła skroń Sobieskiego, nie nastroczyła mu nowej sposobności wydoskonalenia się w sztuce. Co najwyżej dawała mu możność krytycznej oceny długich i bezskutecznych przemarszów, oraz niezdarnych zarządzeń królewskich. W nie-szczęsnej kampanji przeciwko Lubomirskiemu, skrępowany obecnością królewską i względami natury etycznej, pozostawał na drugim planie, nie wystąpił jako wódz, nie przejawiał własnej inicjatywy. Pierwsza wyprawa hetmańska nie była dlań egzaminem na wodza, z którego sądzić można o jego zdolnościach i charakterze talentu. Do egzaminu tego miał stanąć w następnym roku.

Przez długi szereg znojących lat wojny, przez późniejsze lata względnego spokoju, gotował się pilnie do tego egzaminu, żywo i trafnie podchwytyjąc doświadczenia i obserwacje osobiste z placu boju, wytrwale, żmudną pracą uzupełniając wykształcenie teoretyczne.

Ani jedna chwila wolnego czasu nie była pod tym względem zmarnowana.

Idąc za przykładem i radą, daną mu niegdyś przez ojca, naśladować w tem zamięłowa-

niu do książki wielkiego pradziada, który nie rozstawał się nawet w obozie z ulubionym Cezarem, Sobieski poświęcał czas wolny prywatnej lekturze. Gdy milknął szczełk bitewny oręża, znajdował wolne godziny, w których mógł oddać się książce.

W Żółkwi powstała i rozrastała się szybko jego imponująca wprost rozległością zainteresowań biblioteka. Jej katalog — najwymowniejszem świadectwem sumiennej pracy. Nie były to księgi, gromadzone li tylko dla celów reprezentacyjnych. Korespondencja prywatna i pisma oficjalne na każdym kroku zdradzają, że książki biblioteki żółkiewskiej nie pleśniały na półkach. A był ich tam wybór bogaty. Obok prac, traktujących teorię sztuki wojennej, zwłaszcza artylerję i fortyfikacje, ogromny wybór dzieł historycznych, przede wszystkim dzieje wojen i żywoty wielkich wodzów, starannie dobrane prace w zakresie geografji, że już nie będę mówił o księgach, które na wykształcenie Sobieskiego jako żołnierza wpływać nie mogły. .

Zbyteczneby było zatrzymywać się dłużej na pracach natury ściśle wojskowej; ich dobór staranny widoczny jest aż nazbyt z katalogu, ich przeznaczenie i cel są aż nadto wyraźne. Ważniejszą jest rzeczą zatrzymać się nieco na

pracach z dziedziny geografji i dziejopisarstwa i wykazać, jaki wpływ dzieła te miały na ukształtowanie się umysłu Sobieskiego pod względem wojskowym, w jaki sposób prowadził on swoje studja i do jakich dochodził wyników.

Wysoki protektor „Accademia Cosmografica degli Argonauti“ w Wenecji od roku 1688 ²⁵⁾, już w czasach wcześniejszych z zapalem poświęcał się studjom geograficznym i posiadał w tym kierunku dobrze wyrobione imię, skoro ze zdaniem jego liczyły się takie powagi, jak Leibnitz, skoro według jego wskazówek korygowano dawne mapy i skoro jego opinji zasięgano przy podejmowaniu prac nowych ²⁶⁾. Nie trzeba chyba nadmieniać, że w jego zbiorach nie brakowało żadnej ważniejszej pracy geograficznej, że zwłaszcza w stosunku do geografji Polski, Ukrainy, Moskwy i ziem tatarskich posiadał wszystkie najważniejsze dzieła wraz ze słynnym opisem Ukrainy Beauplana. Warto natomiast zaznaczyć, że wyniósł zamiłowanie do tej nauki jeszcze z czasów młodości, kiedy to, według ojcowskich wskazówek, spisywał odległości pomiędzy miastami, przez które wypadło przejeżdżać; warto podkreślić, że już jako chorąży koronny podczas wypraw wojennych stale się

posługiwał mapą, a poczynione wtedy przezeń obserwacje, jak w r. 1657, mogły posłużyć jako wskazówki do potrzebnych poprawek przy nowem wydaniu mapy Sansona; warto zresztą powiedzieć całkiem wyraźnie, że to „zrozumienie cech fizycznych ziemi, jakiego uczyli nas Ritter i Ratzel w XIX w., a z dawnych czasów nabywali Tatarzy instynktem koczowników“²⁷⁾, on zawdzięczał nie temu instynktowi, lecz przemierzeniu na własnym koniu z mapą w ręku ogromnych połaci ziemi, że przy układaniu swych *ordre de bataille* prawie zawsze posługiwał się mapą, na którą umiał patrzeć okiem krytycznem²⁸⁾.

Z niemniejszym zapalem jak geografję studiował Sobieski i dzieła historyczne, nie mały z nich jako żołnierz odnosząc pożytek, podobnie jak w geografji, nie zadawałajac się przewertowaniem książki, lecz uzupełniając swą wiedzę osobistemi studjami. Na półkach biblioteki żółkiewskiej znajdziemy bogaty księgozbiór dzieł, poświęconych historii wojen i wielkich wodzów: od Liwjusza, Tacyty, Salustjusza, Swetonjusza i Cezara, od dziejów Aleksandra Wielkiego i sławnego wodza Rzymu począwszy, poprzez prace, traktujące dzieje nowoczesnej Europy, aż do polskiego Długosza, Sarnickiego, Heidensteina, Kobie-

rzyckiego i historii ostatniej wojny szwedzkiej, w której sam żywy brał udział, znajdujemy w niej wszystko.

Lektura, bogata treścią, poszerzająca ogromnie światopogląd wojskowy wodza, nie była jednak jedynym warsztatem studjów historycznych. Gdy zachodziła potrzeba bliższego zbadania kwestji specjalnej, Sobieski umiał zajrzeć do archiwum i potrzebne wskazówki znaleźć w aktach, wprost uderzając nas dzisiaj trafnością poczynionych obserwacyj i zwięzłem, po wojskowemu treściwem, ujęciem myśli.

Ze względu na wojny, które sądzono mu było toczyć z półksiężycem, specjalną uwagę poświęcał dziejom wojen z Tatarem i Turkiem, nieraz z nich czerpiąc na przyszłość dla siebie praktyczne wskazówki. Zarówno wojna Chocimska 1621 r., którą poznał nie tylko z opisów, lecz również i z aktów, jak i plan wielkiej wojny Władysława IV, były dobrze mu znane. Umiał z historii wyluskać argumenty dość ważne, aby w razie potrzeby, np. przy układaniu planów wojennych, do przyjęcia swej myśli nakłonić uczestników narady, jak w roku 1672 ²⁹).

W tych studjach teoretycznych, związanych ściśle z twardą szkołą praktyczną odprawio-

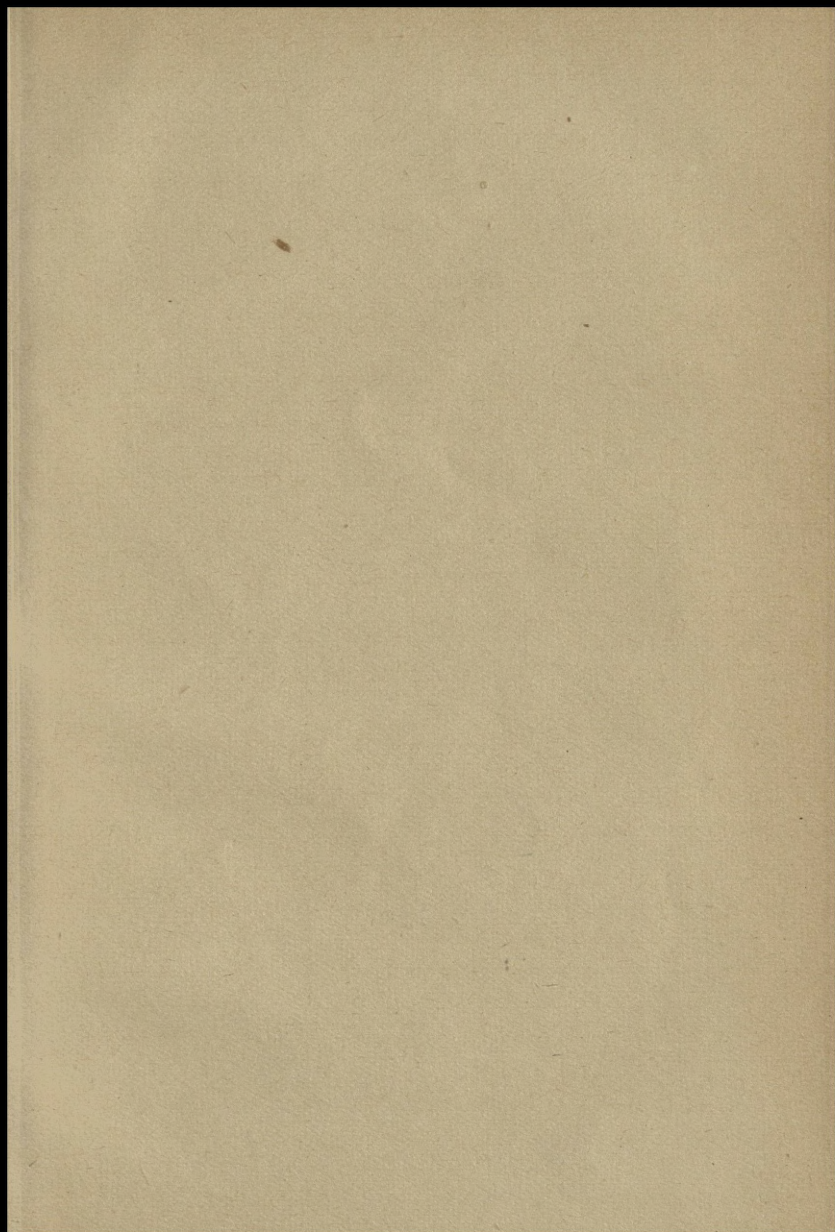
nych wojen, kształtował się jego talent wojskowy, rozszerzały się horyzonty myślowe, krystalizowały poglądy na sztukę wojenną. Nie sam samorodny genjusz, zrodzony jakby na kamieniu, nie wyłącznie tylko natchnienie twórcze, miały stworzyć szereg jego czynów orężnych, wbrew temu, co się tak często mówi o wodzach polskich, a w ich liczbie i o Sobieskim. Zawdzięczał on swe triumfy w równej mierze potężnym zdolnościom twórczym jak i rzetelnej pracy, która dla jego twórczości zgromadziła bogaty materiał.

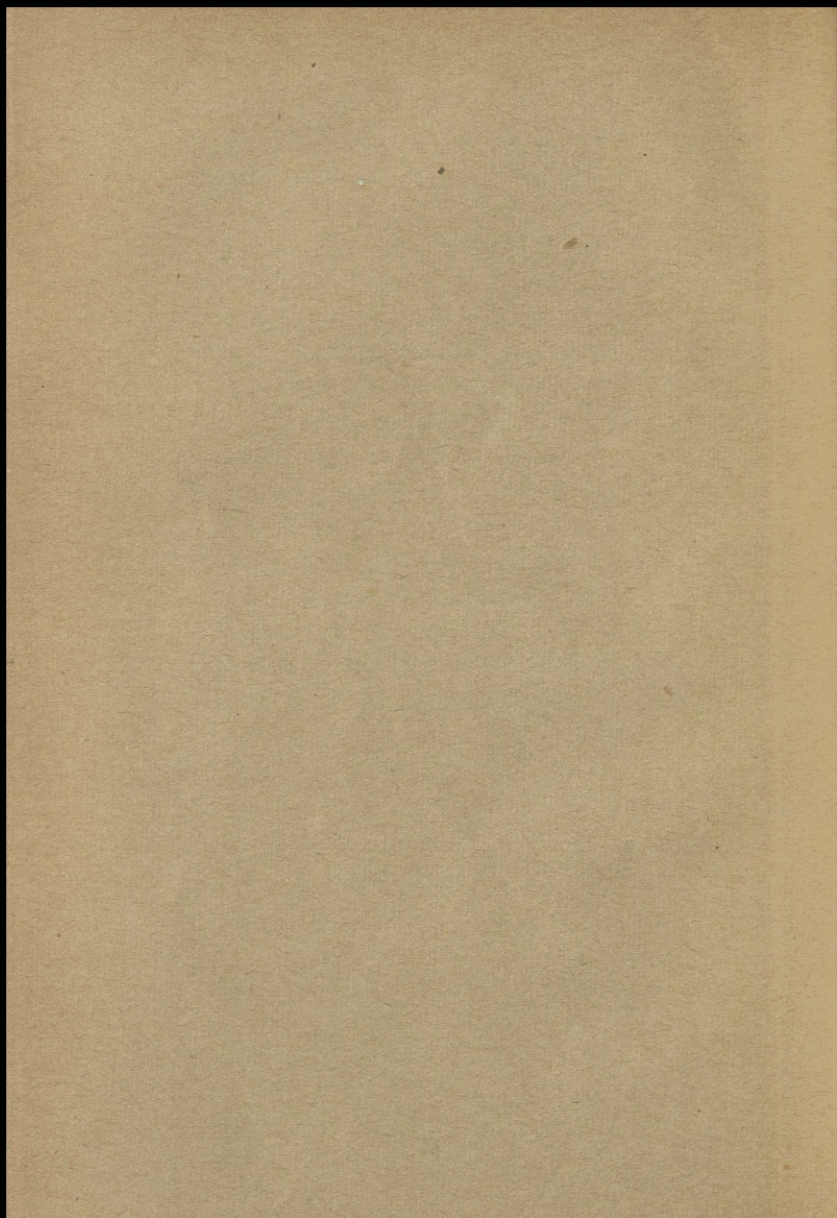
Gdy w r. 1667 wypadło mu wreszcie objąć faktyczne dowództwo nad armją polską, proces formowania się jego umysłu był niemal ukończony; dalej mógł tylko rozwijać się i doskonalić. Obejmował Sobieski dowództwo, do roli wodza całkowicie przygotowany. Miał własne na swe zadanie hetmańskie poglądy, własny, wyrobiony już sąd wojskowy; opowiadał całkowicie kardynalne zasady sztuki wojennej: zasady ekonomji sił, swobody działań i współdziałania broni, którą pierwszy z taką umiejętnością zastosować potrafił, a którą Fredro tak dosadnie po polsku sformułował — „Rydel, muszkiet, kopja zwycięstwo gotują”³⁰); znał, jak własne pięć palców, przeciwnika, z którym do zapasów miał stanąć, jak własną

kieszeń kraj, w którym przypadło mu działać: posiadał umysł giętki i bystry, zdolność powzięcia decyzji szybkiej i trafnej, energję w jej przeprowadzeniu niezłomną.

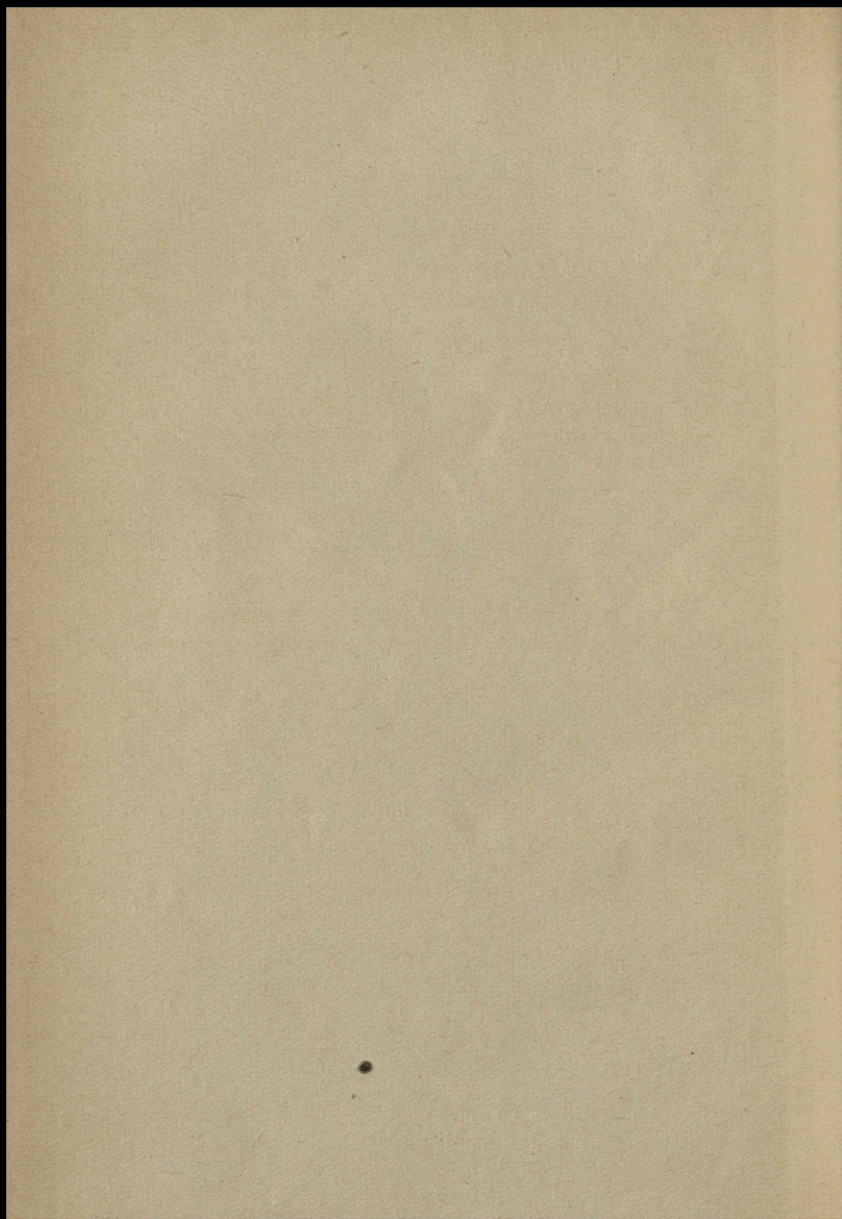
W pierwszej swej prawdziwie hetmańskiej wyprawie, Sobieski, pozostawiony samemu sobie, nie krępowany żadnemi względami pobocznej natury, umiał odrazu wykazać możliwości swojego genjuszu, przyjmując na swoje barki całą odpowiedzialność za przebieg wojny, nie dzieląc się z nikim chwałą swoich wyczynów.

Wyprawa Podhajecka miała ustalić na zawsze reputację wojskową Hetmana, napęlić podziwem i wdzięcznością dla bohatera całą Rzeczypospolitą, zdobyć dlań szturmem i przykuć do jego buławy serca żołnierskie.





PRZYPISY



¹⁾ Hetman Jan Tarnowski, autor „*Consilium rationis bellicae*“, traktatu wojskowego, po dziś dzień zadziwiającego nas głębokiem ujęciem zagadnień prowadzenia wojny i bitwy.

²⁾ Pod Beresteczkiem naczelne dowództwo spoczywało w ręku króla Jana Kazimierza, jednak zwycięstwo zawdzięczać należy w znacznej mierze Zygmuntowi Przyjemskiemu, za którego głównie radą wyzyskano w pełnej mierze piechotę i artylerję, oraz Jeremiu Wiśniowieckiemu, który, świetnie prowadząc swą jazdę, wyzyskał sukces, przygotowany przez tamte bronie.

³⁾ Do najpiękniejszych w historii wojen zagonów należy zagon Krzysztofa Radziwiłła w 1581 r. podczas wyprawy Batorego na Psków. Hetman Radziwiłł wyruszył w połowie lipca w 3.000 koni na Dorohobuż — Białą, połączył się z oddziałem Kmity (około 7.000) pod Toropcem, spustoszył okolice Rżewa, Zubcowa i Starycy, gdzie rzucił śmiertelny postrach na główną armję Iwana Groźnego, krępując jej działalność w znacznym stopniu, zawrócił na Sielizarowo — Chełm — Starą Rusę — Porchów, wreszcie połączył się z armją królewską 22 października, robiąc w przeciągu 120 dni zgórą 1.400 km. i przyprawiając moskiewskie dowództwo o kompletną dezorientację.

Nie tak imponującym co do przebytej przestrzeni i czasu trwania, lecz niemniej godnym podziwu ze względu na błyskawiczną szybkość i osiągnięty sukces, był, znany pod nazwą „wyprawy na czambuły”, zagon na Krasnobród — Narol — Komarno — Petrankę — Bednarowskie lasy, wykonany w 3.000 ludzi między 5 a 14 października 1672 r. przez Sobieskiego. Sobieski zniósł w ciągu tego zagonu dwa kosze tatarskie i 4 czambuły, położył trupem około 20.000 Tatarów i uwolnił z więzów, według jego rachunku, 44.000 jassuru, pobranego w Polsce (według innych świadectw do 100.000). W 10-dniowym zagonie wojsko zrobiło przeszło 350 km.

4) Najtrudniejszym do ścigania przeciwnikiem był lotny Tatar. Pierwszy Stanisław Koniecpolski wykazał możliwość energicznego pościgu za orda, pędząc przed sobą Tatarów w 1624 r., po bitwie pod Martynowem, aż do późnej nocy. W 1671 r. Sobieski wykazał dużo większą zdolność prowadzenia pościgu polską dosyć ciężką jazdą za nieuchwytną prawie jazdą tatarską. Po krótkiej rozprawie pod Braclawiem pościg trwał przez Ładyżyn i Czetwertynówkę aż do Batohu, t. j. na przestrzeni przeszło 80 km., armja tatarska poszła w zupełną rozsypkę; wrażenie pościgu było tak kolosalne, że w przeciągu dwóch dni poddało się na łaskę zwycięzcy 10 miast, a Doroszeńko zaniechał oblężenia Białej-Cerkwi.

5) Specjalnie cenne są studia nad wojnami Sobieskiego K. Górskiego, Jagielskiego (Soldjera), T. Korzona, Al. Czołowskiego i F. Kudelki.

6) „Excerpt manuscriptu własney ręki Nayiaśniejszego Króla Jeomci ś. p. Jana Trzeciego“ u Kluczyckiego „Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego“ część I. str. 1.

7) „Tak tedy Pradziad, Dziad, Wuy y brat rodzony, od pogańskiej położeni ręki; ale z pogany za wiarę 6. y Kościół Boży“ loc. cit. str. 9.

8) 17 sierpnia 1629.

9) Loc. cit. str. 6 Stefan Chmielecki, herbu Bończa, towarzysz broni Żółkiewskiego, wsławiony na Kresach Ukrainnych pogromami kozaków i Tatarów wojewoda kijowski.

10) Wychowywał się Jan Sobieski razem ze starszym o rok bratem Markiem.

11) Ibidem str. 8. Słowa matki Teofili z Daniłowiczów tem większego nabierają znaczenia, jeśli przypomnieć, że herb Sobieskich, Janina, zawierał wyobrażenie tarczy, puklerza, o którym mówi owa matka spartańska.

12) „Instrukcja Synom moim do Paryża“. 1645 r. u Kluczyckiego str. 36.

13) Ibidem str. 32.

14) Ibidem str. 35. „...których autorów czytać macie, tak wam ordynuję, abyście czytali historiam Livii. Przeczytawszy Liviusza Vitas duodecim Imperatorum Romanorum Tarquinii Suetonii. A potym będziecie się ze mną przez listy znosić a ia wam będę naznaczał dalszą historicam lectionem privatam...“ Wyżej w tej samej instrukcji pisał Jakób Sobieski: „ta privata lectio Jana Zamoyskiego uczyniła wielkim y Pradziada Waszego Żółkiewskiego, y ia też tego nie żałuję, że y teraz ieno mam czas wolny, Xięgi z ręki nie wypuszczę“.

15) „Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich przez Sebastjana Gawareckiego prowadzony“. Warszawa 1883 r. u Kluczyckiego str. 38 — 131.

16) „Katalog książek biblioteki... Jana III“. Kraków, Warszawa 1879.

¹⁷⁾ Gubernatorem czyli guwernerem młodych Sobieskich był niejaki Orchowski.

¹⁸⁾ Specjalnie tu trzeba podkreślić kampanję 1671 i 1675 r. oraz wiedeńską

¹⁹⁾ „Zdradę” szwedzką dosyć łatwo jest Sobieskiemu wybaczyć. „Nie był to jego grzech wyłączny, mało kto wówczas nie dopuścił się odstępstwa”. (Konopczyński). Dodajmy, że nie inaczej zapatrywał się na sprawę i sam Jan Kazimierz, nadając Sobieskiemu wkrótce po powrocie pod jego rozkazy chorążostwo koronne.

²⁰⁾ W roku 1655 pułkownik, zostaje chorążym koronnym już 26 maja 1656 r. (przybył do obozu królewskiego około 24 marca), w 1658 r. pułkownikiem I. K. Mci., oberszterem w r. 1660.

²¹⁾ Patrz list Sobieskiego do Kochańskiego z Jaworowa 4-go września 1682 r., ogłoszony przez Balińskiego w artykule „Król Jan III. Sobieski, jako geograf”. *Wieniec* r. 1858 t. II.

²²⁾ „Diariusz Wojny z Szeremetem”, „Ojczyście wspominki” Grabowski t. I. str. 153: „I. P. Chorąży i I. P. Pisarz polny kor. jeździli rekognoskować miejsca, skądby commodie razić nieprzyjaciela z armat... Upatrzyli miejsce na zatoczenie armaty... Ichmość mianowani, z lewej strony sadów, z drugiej strony prawej ex opposito moskiewskiego taborom, kazali Ichmość P. P. Hetmani zatoczyć działa... Najszkodliwsze... były działa z sadów i tam na nie potężne wycieczki czynił nieprzyjaciół”. Powierzenie Sobieskiemu obok Sapiehy wyboru stanowisk artyleryjskich tem większej wagi nabiera, jeśli przypomnimy, że w szeregach wojska był wtedy obecny tak znakomity artylerzysta, jak generał artylerji v. Wolff.

²³⁾ Po klęsce, poniesionej przez królewskich, pod Mątwami szczególnie poczęto spychać odpowiedzial-

ność na Bogu ducha winnego Hetmana. Pomijając gorzkie przytyki pana Paska, które jednakowo mogą dotyczyć Potockiego jak Sobieskiego, Poczubot w swych pamiętnikach wprost jemu winę zadawał nieszczęścia, sam król nawet próbował zepchnąć odpowiedzialność na tego, kto jedynie próbował mu perswadować zgubność jego zarządzeń. Por. list Sobieskiego ze Strykowa 23 lipca 1666 r. u Helcla Nr. 72 str. 79.

²⁴⁾ „Król Imć pisał do królowej Imci, żem ja był przyczyną, że z Uniejowa nie szliśmy do nieprzyjaciela, czego nigdy na świecie nie było. Bo i owszem cale au contraire gryzłem się o to, narzekałem, kiedy wszyscy spali. Teraz... kiedyśmy przyszli à la vue des ennemis, nie radziłem, aby się do nich przeprawiać, i żaden mi tego zadać nie może, alem też nie kontradymował tak bardzo, żeby to o mnie nie napisano, żem ja był okazją, żeśmy do nich nie szli. Bom to ja widzę jest un objet de tout envie i u tamtej i u tej strony. Żle kiedy mówię, źle kiedy milczę“. Helcel str. 79.

„Le roi... voulût absolument qu'on passa le défilé à sa vue, malgré tous les efforts que fit Sobieski pour empêcher une si mauvaise manoeuvre; il representa en vain qu'une telle demarche était toujours dangereuse, et qu'il était facile à prévoir, que l'ennemi ne laisserait passer qu'autant de troup, qu'il en voudrait defaire“. Dupont, Mémoires str. 11.

²⁵⁾ Patrz artykuł B. Olszewicza „Król Jan Sobieski, jako miłośnik geografji“. Przegląd geograficzny 1918.

²⁶⁾ Korespondencja Kochańskiego i Leibnitza w Przegl. Matematyczno-Fizycznym 1901 — 1902, oraz wyżej wzmiankowany list u Balińskiego.

²⁷⁾ Korzon — Dzieje wojen i wojskowości t. III. str. 57.

²⁸⁾ Por. Dupont „Mémoires“ str. 135 oraz list Sobieskiego do żony z 15/X. 1683.

²⁹⁾ „Na tę tedy tak wielką imprezę, z Koronę rozumem stawić potrzebę effective woyska pieniężnego 60.000; ponieważ pod Chocimem było go trzecią częścią więcej, czego z starych Computów doić y informować się tak możemy: woyska zaciężnego było tak z Korony jako Litwy 35.000; Pruskich, Kurlandzkich nie specificowano; Kozaków zaporoskich rachowało się 50.000; nadto Poczty Ruskich Paniąt y Ordynatów; nadto jeszcze Król Imię Zygmunt pode Lwowem ze wszystkim stanął pospolitem ruszeniem, a przed nami w pierwszej straży Tomasz Zamoyski w kilka tysięcy swych własnych ludzi. A co większa, że Ukraina na tenczas była nasza, iako i Podole, Kamieniec i Chocim, Tatarów nie taka wielkość, y turecka mniejsza daleko w wojnie y dziele Rycerskim experiencya“...

Zdanie hetmana W. K. in consilio około obrony Rzpltey u Kluczyckiego t. I. część II. str. 1238.

³⁰⁾ Andrzej Maksymiljan Fredro. „Przysłowia“.



